

Akademickie przesady i zwyczaje

Anna Stobiecka

Czy potarcie buta Abrahama Lincolna lub uściśnięcie dłoni studenta Sławka może pomóc w zdaniu egzaminu? Czy zawieszenie swojego buta na „szczęśliwym drzewie” przyniesie szczęście w życiu, a magnetyczny wzrok niedźwiedzi polarnych spowoduje klęskę podczas sesji? Uniwersyteckich przesądów i zabobonów jest bez liku. Powiedzenie, że wiara czyni cuda, ma swoje głębokie umocowanie w lokalnych tradycjach akademickich na całym świecie.

Presądów i zwyczajów funkcjonuje wiele w każdym zakątku globu. Czasami są bodźcem do podjęcia działań, czasami wytłumaczeniem niepowodzeń. Stanowią barwne tło i folklor miejsca, dodają smaku i dreszczyku emocji słuchaczom. Mogą nie pomóc, ale też nie zaszkodzą. Walka z nimi to walka z wiatrakami.

Życie akademickie to czas wypełniony egzaminami, zaliczeniami i wykładami. Byłoby monotonne, gdyby nie urozmaicały go różne przesady, takie jak wkładanie książki pod poduszkę, trzymanie kciuków czy pożyczony długopis. Niektóre uczelnie mają własne, latami kultywowane zwyczaje, pomagające rzeźkomo odnieść sukces podczas sesji egzaminacyjnej. Warto jednak pamiętać, że, jak mawiał Pablo Picasso, inspiracja istnieje, ale musi zastąpić człowieka przy pracy.

Oto kilka wybranych przesądów akademickich, które pielęgnowane są do dziś na uczelniach znajdujących się w różnych częściach świata.

UNIKAJ OCZU NIEDŹWIEDZIA

W *Royal Holloway*, jednej z sal wykładowych Uniwersytetu Londyńskiego, zawieszony jest obraz autorstwa Edwina Landseera przedstawiający dwa niedźwiedzie polarne rozszarpujące szczątki statku ekspedycji sir Johna Franklina. Obraz olejny „Man Proposes, God Disposes” („Człowiek zamierza, Bóg decyduje”) z 1864 roku zainspirowany został feralną wyprawą arktyczną z drugiej połowy XIX wieku. Dwa okręty, HMS „Terror” i HMS „Erebus”, utknęły niedaleko wyspy Króla Williama na Oceanie Arktycznym. Po spędzeniu dwóch zim na statkach, 22 kwietnia 1848 roku załoga wyruszyła na poszukiwanie stałego lądu. Żaden ze 129 marynarzy nie przeżył wyprawy.

Mimo że okręt zatonął niemal 200 lat temu, jego historia wciąż wraca do studentów Uniwersytetu Londyńskiego. Legenda uczelniana niesie, że wpatrywanie się w oczy niedźwiedzi przynosi pecha tak samo jak miejsce, które znajduje się na wprost obrazu. Wystarczy widok makabrycznej sceny z malowidła, aby rozproszyć uwagę nawet najbardziej zmotywowanego studenta. Żeby zrozumieć

stosunek studentów i wykładowców do tej kłątwy, warto przytoczyć historię z lat 70. ubiegłego wieku. Jeden ze studentów, którego usadzono na wprost pechowego obrazu, odmówił przystąpienia do testu. Egzaminator wybiegł z sali, szukając możliwie największego materiału, którym można byłoby zasłonić obraz. Traf chciał, że znalazł flagę Union Jack. Od czasu tego wydarzenia w trakcie sesji egzaminacyjnych obraz zasłaniany jest brytyjską flagą.

PATRZ POD NOGI

Już nawet studenci pierwszego roku szkockiego Uniwersytetu w St Andrews znają opowieść o pechowych kamieniach św. Salwatora. Pośród płyt chodnikowych przy kaplicy na uniwersyteckim dziedzińcu im. św. Salwatora znajdują się brukowe kamienie ułożone w kształt liter „p” i „h”. Litery stanowią skrót od imienia i nazwiska Patryka Hamiltona, który został spalony na stosie dokładnie w miejscu ułożenia płyt.

Patryk Hamilton pochodził z wpływowej szkockiej rodziny arystokratycznej. Koneksi i majątek rodzinny pozwoliły mu na studia na Uniwersytecie Paryskim, gdzie wykładał niemiecki teolog i kaznodzieja, Marcin Luter. Po powrocie do Szkocji w 1524 roku objął posadę wykładowcy akademickiego w St Andrews, uznawanego wtedy za kolebkę Kościoła katolickiego w Szkocji. Nie przeszkodziło to jednak Hamiltonowi w porzuceniu religii katolickiej na rzecz protestanckich doktryn Lutera. Za krzewienie reformacji, uznawanej wówczas za herezję, arcybiskup James Beaton postawił 24-letniemu Hamiltonowi 13 zarzutów i skazał na karę śmierci przez spalenie na stosie.

Ogień płonął przez sześć godzin. W agonii Patryk Hamilton nałożył kłatwę na przyszłych studentów, którzy ośmielą się postawić stopę tam, gdzie był ułożony stos. Inicjały Hamiltona, uznanego za pierwszego protestanckiego męczennika Szkocji, są wyrzeźbione na kamiennych płytach dziedzińca jako upamiętnienie miejsca jego śmierci i jednocześnie ostrzeżenie dla przechodniów. Zgodnie z przesądem nadeptanie na jedną z płyt wieszczy niezdanie egzaminu, a nawet może doprowadzić do relegowania z uczelni. Studenci z uwagą patrzą więc pod nogi, szczególnie podczas sesji.

Istnieją jednak dwa sposoby na pozbycie się kłątwy. Jednym z nich jest tzw. May Dip, czyli zanurzenie się o świcie 1 maja w mroźnych wodach Morza Północnego. Drugim sposobem jest ośmiokrotne przebiegnięcie tyłem wokół budynku *Sallies Quad*, stanowiącego najstarszą część zabudowań Uniwersytetu w St Andrews.

ZŁOWRÓŻNY DZWON

Wiele przesądów związanych jest z Kolegium Trójcy Świętej (*Trinity College*) w Dublinie. Najbardziej znany dotyczy dzwonnicy *Campanile*. Położona na terenie kampusu dzwonnica przyciąga uwagę swoim rozmiarem i architekturą. 30-metrowa wieża zbudowana została w 1853 roku z granitu, a jej zdobienia wykonane są z wapienia portlandzkiego. Podobno student, który przejdzie pod nią w momencie, gdy bije dzwon, poniesie porażkę na egzaminach.

Podobny przesąd funkcjonuje na Uniwersytecie w Birmingham, gdzie stoi wieża zegarowa im. Josepha Chamberlaina (pierwszego kanclerza uczelni). Budowla została wzniesiona z funduszy anonimowego darczyńcy. Podobnie jak w *Trinity College*, pech dosięga studenta, który przejdzie pod nią w trakcie uderzeń dzwonu. Wieża potocznie nazywana jest „Old Joe”. Od marca 2010 roku ma własny profil na Twitterze (@oldjoecllock), który śledzi prawie 10 tys. osób¹.

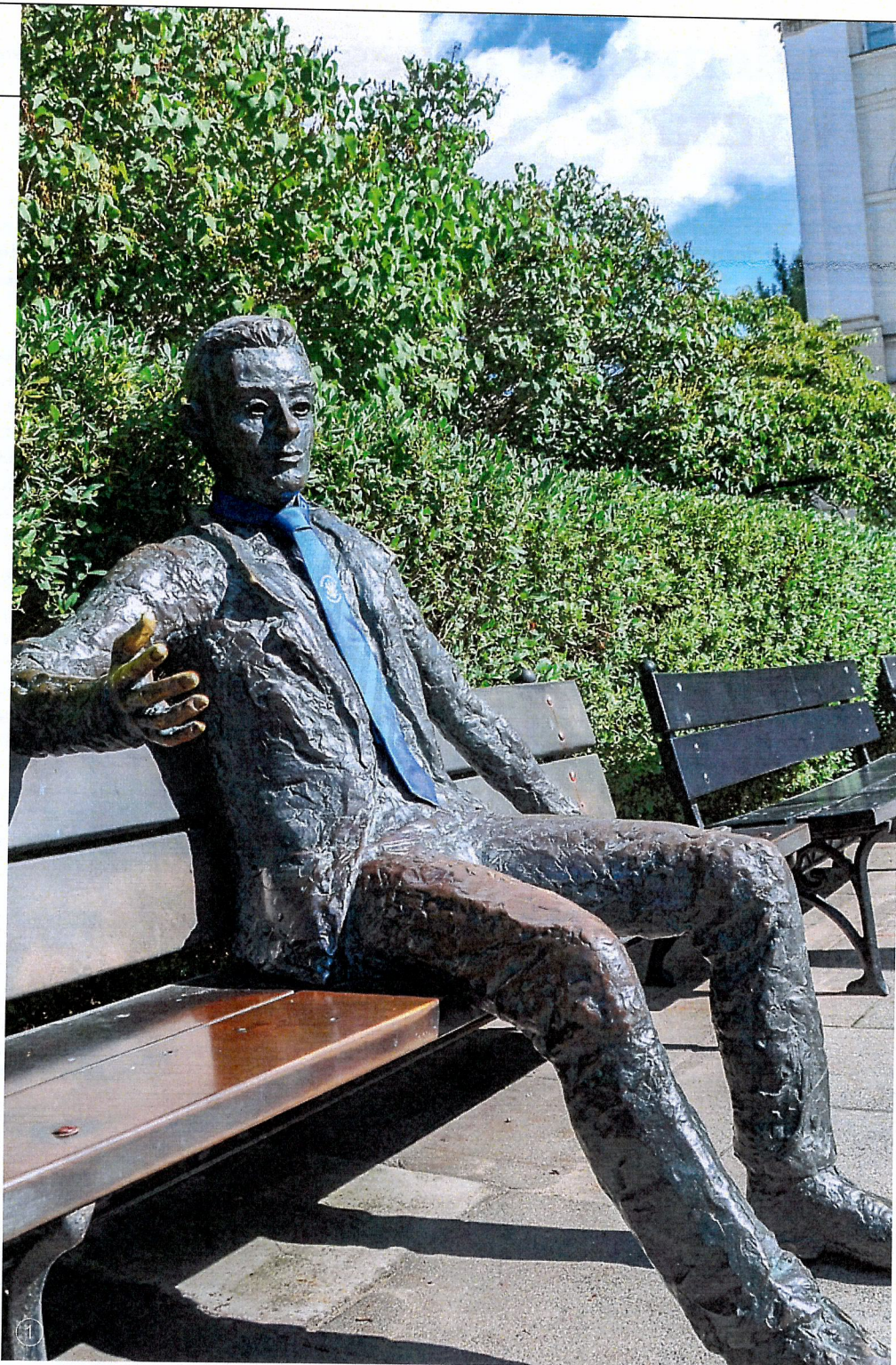
Widoczna z odległości wielu kilometrów *Campanile* (zwana też *Sather Tower*), trzecia najwyższa na świecie wieża zegarowa, a zarazem dzwonnica, znajduje się na kampusie Uniwersytetu w Berkley. Trzy razy dziennie wygrywa koncert carillonów. Na wprost wieży znajduje się ponad 100-letnia kamienna rzeźba w kształcie kuli. Jej dotknięcie ma przynosić powodzenie podczas egzaminów.

MAGICZNA MOC POSĄGÓW

Z kolei na kampusie Uniwersytetu Kolumbijskiego (USA) znajduje się posąg bogini mądrości Minerwy. Pomnik został umieszczony tam w 1903 roku dla podkreślenia edukacyjnej roli uczelni. Legenda głosi, że pośród fałd szaty Minerwy ukryta jest figura sowy, a każdy, kto dostrzeże sowę, ma zapewnione najwyższe oceny na egzaminach.

ZDJĘCIA

- ① Figura studenta Sławka na kampusie UW przy Krakowskim Przedmieściu. Fot. Eduard Siech
- ② Kaplica im. św. Salwatora, przed którą płonął stos Patryka Hamiltona, oraz oset, narodowa roślina Szkocji. Fot. University of St Andrews



Pomnik Abrahama Lincolna, który stoi na Uniwersytecie Wisconsin w Madison, jest wykonaną z brązu kopią pomnika stojącego w Hodgeville, w stanie Kentucky, czyli w miejscu urodzenia prezydenta. Figura projektu Adolpha Weinmana, amerykańskiego architekta pochodzenia niemieckiego, przedstawia postać Lincolna siedzącego na krześle i trzymającego rękę na poręczy. Na oparciu krzesła wyrzeźbiona jest sylwetka orła z rozpostartymi skrzydłami – symbolizująca Wielką Pieczęć Stanów Zjednoczonych. Tradycyjnie absolwenci uczelni pozują do sesji zdjęciowej, stojąc przy pomniku lub

siedząc na kolanach figury, i szepczą jej na ucho swoje życzenia. Na kolanach Lincolna nie powinni jednak siadać studenci, gdyż mogą nie dotrzeć do końca studiów. Szczęście na egzaminach przynieść im może za to potarcie buta prezydenta.

Nie tylko studenci, ale także goście odwiedzający Uniwersytet Harvarda powinni zobaczyć posąg Johna Harvarda. Statua ta, a właściwie lewa stopa uwiecznionej w niej postaci, jest prawdopodobnie najczęściej dotykanyym obiektem, który znajduje się na terenie tej uczelni.

Zapewne w albumach fotograficznych wielu osób znajdują się zdjęcia, na których pozują z jedną ręką położoną na błyszczącym bucie Johna Harvarda.

TAJEMNICE SŁAWKA

Podobny zwyczaj funkcjonuje na Uniwersytecie Warszawskim – uściśnięcie dłoni figury studenta Sławka ma zagwarantować powodzenie podczas egzaminów. 15 stycznia 2003 roku na zabytkowym dziedzińcu przy Krakowskim Przedmieściu, przed budynkiem Starego BUW-u, władze Uniwersytetu Warszawskiego



oficjalnie odsłoniły spiżową rzeźbę przedstawiającą postać studenta, który siedzi na ławce, a w ręce trzyma książki.

Historia powstania pomnika sięga 1994 roku, kiedy to z inicjatywy redaktorów ówczesnego tygodnika akademickiego „Auditorium” ruszyła sprzedaż cegiełek. Zebrane fundusze oraz finansowe wsparcie przekazane przez fundatorów zostały przeznaczone na budowę pomnika – symbolu polskiego żaka. Podczas ogłoszonego w 2001 roku plebiscytu, do którego przystąpiło 22 kandydatów, zdecydowano, że twarz Sławka będzie przypominała twarz Macieja Robaka, studenta czwartego roku Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Matematyczno-Przyrodniczych UW. Autorem rzeźby jest znany artysta Andrzej Renes, który wykonał w Warszawie pomniki prymasa Wyszyńskiego i prezydenta Starzyńskiego. Ławka, na której siedzi student Sławek, wykonana jest z brązu, aby utrzymać ciężar rzeźby. Jedną z książek, które trzyma Sławek, posiada wysuwaną do połowy kartę. Na figurze i ławce ukryte zostały napisy, sentencje łacińskie, a także pojedyncze litery, które można odczytać za pomocą specjalnego kodu lub lusterka. Na przykład pod jednym z butów Sławka znajduje się wyrzeźbiona uśmiechnięta buźka – emotka. Rzeźba kryje wiele innych niespodzianek: miejsca, w które można wsunąć list z opisanymi życzeniami lub nazwą przedmiotu, z którego będzie egzamin.

GWOŹDZIKIEM NA SZCZĘŚCIE?

Drzewo z butami (*Shoe Tree*) to sięgająca lat 60. ubiegłego wieku tradycja Uniwersytetu Stanu Murray (USA). Na terenie kampusu rośnie drzewo, do którego pnia przybito gwoździami buty, często z miłosnymi dedykacjami. Wśród różnego rodzaju obuwia znaleźć można też buciki dziecięce, a to dlatego, że studenckie pary, które doczekały się potomstwa, z sentymentu powracają na uczelnię i przybijają bucik swojego dziecka, bo wierzą, że przyniesie to im szczęście. Ich historie można przeczytać na specjalnie dedykowanym profilu na Facebooku @murraystateshoetree.

Istnieją co najmniej trzy teorie wyjaśniające zapoczątkowanie tego zwyczaju. Według pierwszej drzewo z butami to projekt studencki. Druga głosi, że studenci, którzy wyprowadzali się z akademika, nie mieli ochoty zabierać do domu butów. Według trzeciej drzewo jest świadectwem uczucia dwojga ludzi, którzy poznali się na uczelni.

To już trzecie *Shoe Tree* na kampusie w Murray. Pierwsze spaliło się po uderzeniu pioruna, drugie zaś musiało zostać ścięte w 2015 roku, ponieważ jego gałęzie bardzo się rozrosły i zagrażały bezpieczeństwu osób przechodzących w jego pobliżu.

ARTYŚCI MAJĄ FARTA

Pozostajemy w Stanach Zjednoczonych, ale przenosimy się do Uniwersytetu Brown w północno-wschodniej części kraju. Na terenie uczelni prowadzi brama *Van Wickle Gates*, której nazwa pochodzi od jej fundatora, Augustusa Stout Van Wickle, prezesa banku i korporacji węglowych. Brama została zaprojektowana w XIX wieku przez architektów *Hoppin & Ey and Hoppin & Koen*. Jej wrota wykonane są z kutego żelaza, a filary z cegły i kamienia. Dwa boczne skrzydła, ozdobione inskrypcjami z dzieł Cyserona, otwarte są na co dzień, natomiast wrota główne tylko trzy razy w roku: podczas ceremonii rozpoczynającej nowy rok akademicki oraz na początku semestru letniego – otwierając drogę na teren uczelni nowym studentom, a ostatni raz na koniec roku akademickiego, wypuszczając w świat świeżo upieczonych absolwentów. Student, który w ciągu roku akademickiego częściej przejdzie głównymi wrotami, będzie miał pecha i może nie ukończyć studiów. Jedynym wyjątkiem są członkowie orkiestry akademickiej *Brown University Band*, którzy mogą wielokrotnie w ciągu roku bezkarnie przekraczać wrota główne.

¹ Na dzień 21 września 2022 roku.